

Słupsk, 3.11.2020 r.

Dr hab. Bernadetta Żynis, prof. AP
Instytut Filologii, Katedra Filologii Polskiej
Akademia Pomorska w Słupsku
Ul. Arciszewskiego 22a
76-200 Słupsk

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Artura Cembika
pt. „Z Drohobycza do Australii... Przemieszczenia Andrzeja Chciuka”
napisanej pod kierunkiem dr hab. Tatiany Czerskiej, prof. US
w Instytucie Literatury i Nowych Mediów
Uniwersytetu Szczecińskiego**

Rozprawa doktorska mgr. Artura Cembika pt. „Z Drohobycza do Australii... Przemieszczenia Andrzeja Chciuka” prezentuje się jako zamysł monografii życia i twórczości mało powszechnie znanego pisarza z australijskiej emigracji – Andrzeja Chciuka, pochodzącego z Drohobycza, które to miasto i doświadczona w nim przeszłość stanowią mniej lub bardziej ukryte centrum wrażliwości i właściwy punkt odniesienia poety i pisarza. To ważna i potrzebna praca, wpisująca się w nurt pamięci i odzyskiwania literatury „źle obecnej”, a w tym przypadku wręcz nieobecnej i na naszym gruncie praca doktoranta stanowi *novum* tak szeroko ujętej twórczości drohobyczanina.

Pan Artur Cembik nie miał łatwego zadania głównie ze względu na nieobecność pism emigranta w ojczystych wydawnictwach i krajowym obiegu. Pomocne były wzmianki rozsiiane w skromnym wymiarze w ogólnych opracowaniach i czasopismach (głównie emigracyjnych) i dwie większe popularyzatorskie prace innej emigrantki z antypodów – Bogumiły Żongołłowicz. Można by się zastanawiać, czy nieobecność autora nie jest podyktowana miernością jego twórczości – jednak rozprawa Cembika wskazuje takie elementy, które pozwalają odczytać tę twórczość w nowoczesnych i ponowoczesnych kontekstach: poszukiwania tożsamości w „płynnej rzeczywistości”, melancholii i tęsknoty, niemożności zakorzenienia, postkolonialności, nieokreśloności języka, którym dysponujemy, bycia outsiderem, wędrowcem, osobowością, która wiecznie stałości i pewności pragnąc,

skazana jest na wiele ojczyzn, wiele języków, domów, prac, rodzin..., na niestalość i niepewność.

Niespokojny duch Chciuka wyrażał się poprzez twórczość wielorodzajową, wielogatunkową, wielodyscyplinarną... Był poetą, pisarzem, felietonistą, dziennikarzem, reporterem, recenzentem, aktorem, kabareciarzem, kucharzem, nauczycielem, mężem, porzuconym kochankiem, ojcem, który kochał swoje dzieci, ale które musiał oddać do domu dziecka... Tę wielorakość, dysocjacyjność, paradoksalność Andrzeja Chciuka – Andrew Soddella – w sposób starający się ująć możliwe wszystkie aspekty jego biografii i twórczości zauważył i wykorzystał Artur Cembik, proponując następujące rozdziały:

1. W pierwszym „Od Andrzeja Chciuka do Andrew Soddella – awanturzysta biografii Emigranta” głównym tematem stała się biografia Chciuka. W tym przypadku epitet „awanturzysta” jest do przyjęcia, jeśli będziemy pamiętać, że awanturzysta to tu tyle, co mający charakter „osobliwego zdarzenia”, „niezwykłej przygody”. Rozważania w tym rozdziale zostały podporządkowane głównej zasadzie scalającej wywód, to jest zagadnieniu tożsamości rozbijanej historycznym doświadczeniem i geograficznymi przemieszczeniami. Przeżywanie swojej biografii wobec determinant historyczno-przestrzennych kształtuje osobowość pisarską, wyznacza zakresy zapisywanych tematów, rozwiązań pisarskich, w których hybrydycznej gatunkowości odbije się dysocjacyjność i niezorność charakteru i psychiki, łatwość przekraczania granic wrażliwości, wiedzy, rozumienia. Ten rozdział budowany jest w powiązaniu do popularnej pracy badaczki emigracji australijskiej, autorki dwóch książek o Chciuku oraz do teoretycznych opracowań powiązanych z geopoetyką, kondycją kresów/kresowości (pogranicza) i emigracji/emigrantów. Artur Cembik wykazuje, iż sposób funkcjonowania Chciuka jako osoby i jako pisarza to bezpośrednia konsekwencja jego dorastania w Drohobyczu i kolejnych relokacji, podróży, przekraczania granic (s. 25). To nie jest zaskakująca teza, doktorant sprawnie łączy konstatacje teoretyczne i metodologiczne, konteksty kulturowe i kulturową poetykę, by pokazać tę jedną, konkretną realizację rozumienia tożsamości, twórczości, ogólnie tego, co nazywamy *conditio humana*, a co wiązało się w pokoleniu Chciuka z naciskiem na autokreacyjność, automitobiografizowanie, na wiarę w narracyjność jako szansę „scalania” i przez to „ocalenia”. Może mocniej powinny wybrzmieć tezy obrazujące ten rodzaj wojennych i powojennych losów emigrantów, który stanowi charakterystyczny rys ponowoczesnych czasów, rzutujący nie tylko na jednostkowe charaktery, ale charaktery całych społeczności i w konsekwencji na sposób uprawiania sztuki.

przywoływania pewnych tematów, bohaterów, zdarzeń... Pisali o tym ci, którym dane było przeżyć II w. ś. – o niemożności odnalezienia się w języku, gatunku, dyscyplinie, jednoznaczności... W równej mierze wojenne doświadczenia, co okołowojenne i powojenne wędrówki wyznaczały i osobową, i pisarską drogę (vide np. Buczkowski, Świrszczyńska, Konwicki, Różewicz...), prowadzącą do autobiograficznych fikcji czy nawet „fiksacji” – przywołać tu można przypadek Zbigniewa Herberta, ale i innych twórców. W przypadku Chciuka takim jądrem scalającym i ocalającym tożsamość pozostawała na płaszczyźnie psychicznej tęsknota¹, na płaszczyźnie języka – bałak i dobrze, że Artur Cembik zwrócił na to uwagę. Czasem, niestety, Autor dawał się uwieść opowieści samego Chciuka i cytując je jako źródło, traktował jednocześnie jako ocenę – np. na s. 38, gdzie przytacza autoocenę emigranta i jakby w odpowiedzi na tę kokieterijną samokrytykę „odpowiada mu”, że tak właśnie Chciuk ma rację, bo poezję ratuje prawda uczuć. Chciuk pisał: „że nie poezja tu jest ważna/ ni wyszukanie słów i kształtów/ ali wspomnienia i twarz każda/ i sercy lwoskie, proszy pana [...]”². Kokieteria poety zostaje wzięta za dobrą monetę, a sam pan Artur dość bezkrytycznie wierzy autorowi, że „prawda uczuć poezję ocala” i ważne jest „wyrażanie istoty ludzkich uczuć” (pisze o „prawdzie wspomnień” i trudno uznać, czy „serce lwowskie” to symbol owej prawdy czucia), przyjmując, że to właśnie jest udziałem procesu twórczego Chciuka. To nieco zaskakujący moment w dysertacji, zważywszy, że chwilę wcześniej Cembik pisał o mitologizacji i autokreacji, o selektywnym doborze zdarzeń i selektywnej pamięci niezbędnej w procesie odgrywania siebie wedle przyjętego zamysłu. Innymi słowy, wystarczyłoby tu przywołać klasyczne funkcje poezji ze szkoły Romana Jakobsona (ekspresywna, impresywna, informacyjna, fatyczna, poetycka), by z problemu wybrnąć. Jednak to drobiazg i zważywszy na to, jak chętnie analizowany autor błądzi i kluczy, można zrozumieć, że młody badacz daje się uwieść czarowi melodii słów „Pamiętnika poetyckiego”, którego oksymoroniczny tytuł dobrze interpretuje i analizuje w kontekście gatunkowej wieloznaczności. Kolejną słabością może być nadmierne zawierzenie czytany tekstom – cytowalność, streszczalność pozbawione analitycznego i interpretacyjnego dystansu, co jednak – powtórzę – jest do wybaczenia przy debiutach prac naukowych i w tym przypadku dowodzi uważnej lektury.

¹ W „Pamiętniku poetyckim” Chciuk składa deklarację: „Tęsknię, więc jestem” – to wyznanie mogłoby stanowić motto dla rozważań tego rozdziału.

² Cytat z „Pamiętnika poetyckiego” A. Chciuka podaję za dysertacją Cembika, s. 38.

Odrębnym problemem przywołanym w kilku miejscach dysertacji jest antysemitka postawa, o którą oskarżano Andrzeja Chciuka, który do tych oskarżeń ciągle musiał się odnosić. Doktorant streszcza dokładnie historię oskarżeń, prób odżegnania się od nich i – wydaje się – szczerego zdziwienia Chciuka tymi ocenami. Konflikt umieszczony został w szeroko zarysowanym tle historycznym, demograficznym, kulturowym, statystycznym. Artur Cembik trafnie wskazuje te momenty, w których antysemityzm Chciuka ujawnia się jako nieświadoma postawa wpisana w pewien zwyczaj, sposób bycia, który może drażnić współczesnego czytelnika po lekturach Klemperera, Arendt, Butler, Tokarskiej-Bakir, Głowińskiego, czy Kowalskiego i Tulli, ale wydawał się czymś naturalnym, pozbawionym w intencji wrogiego stosunku. Podobne mechanizmy możemy obserwować współcześnie przy okazji dyskusji o użyciu słowa „Murzyn” czy „Cygan”. Cembik robi wiele, by zniwelować siłę emocji, wskazuje fragmenty, w których Chciuk krytykuje antysemityzm innych, ale i przywołuje te, w których Chciuk zachowuje się jak „nieświadomy” antysemita. Zachowuje więc równowagę, ale nie rozstrzyga problemu, ale też i trudno byłoby tu jakieś konkluzywne rozstrzygnięcie zaproponować.

2. W rozdziale drugim „Półtora miasta” – Drohobycz jako fenomen pogranicza kulturowego” przedmiotem opisu stał się Drohobycz, miasto, do którego Chciuk całe życie tęsknił, którego widoki unosił ze sobą w każde inne miejsce, i którego język w lwowskiej odmianie bałaku stał się osnową spajającą jego życie i tożsamość, był jego „małą, wierną ojczyzną”, przestrzenią „geografii serdecznej”. Tu doktorant wykorzystał analizę komparatystyczną i intertekstualną, ale też postkolonialną i geopoetykę szeroko przywołując kontekst historyczny i geograficzny, mając nadzieję na dotarcie do tego, co w tytule i w pierwszym podrozdziale zostało nazwane fenomenem Drohobycza. Sięga po wydania gazet z czasów, kiedy Chciuk mieszkał w mieście i dla odpowiedniego dystansu sięga po relacje z doniesień reportaży innych wędrowców. W oczach podróżników, niepochojących z Drohobycza, to miasto „przejmująco ponure” (s. 67) a przecież też fascynujące. To, co stanowiło przedmiot fascynacji Chciuka, to ludzie i język. Jednocześnie niczym obcy wędrowiec widział całą nędzę i biedę przedwojennego miasta. Miłość do tego miejsca i świadomość, że realia nie pozwalają w nim widzieć mitologicznej krainy narodowej zgody, bogactwa i szczęścia sprawiły, że u samego zarania doświadczenia rzeczywistości kształtuje się tak charakterystyczna dla Chciuka linia podziału, koincydencja sprzeczności, paradoks bytu i bycia. I wydaje się, że to

byłby dobry moment przeakcentowania uwagi doktoranta z tezy o wpływie wędrówek, kontaktu z wieloma kulturami i językami na dysocjacyjną osobowość i interdyscyplinarność twórczości. Wydaje się, że to pęknięcie, paradoksalność skutecznie przeszkadzająca w poczuciu stabilności i stabilizacji wzięła swój początek tam właśnie – w przedziwnym, byle jakim, tymczasowym miasteczku, którego kształt, architektura, demografia, przemysł, klasowość, języki sprawiły, że Chciuk nigdy nie zyskał poczucia jakiegoś spójnego, całościowego wewnętrznie zgodzonego i zjednoczonego obrazu świata, nawet jeśli taki mityczny obraz usilnie próbował zbudować. Dalsze losy tylko wzmocniły ten rodzaj doświadczenia. Myślenie o Drohobyczu jak o Kresach a nie pograniczu, orientowała myślenie w stronę tego, że oto mamy do czynienia z czymś gorszym, skrajnym, niespójnym, co utrudniało dostrzeżenie szansy na współpracę i wymianę. Chciuk posługuje się zdecydowanie kolonialną wyobraźnią, raczej „zaczarowuje” rzeczywistość i pamięć o niej, wplatając w opowieści o konfliktach, z których istnienia przecież zdawał sobie sprawę, komentarze pełne akceptacji, ugodowości, uniwersalnych, ale dziwnie pustych zdań. Mimo że Chciuk deklaruje tęsknotę (i nic sposób tego podważyć), tęskni do ziemi dzieciństwa takiej, jakiej doświadczył, z tą świadomością, którą miał jako dziecko i młodzieniec, któremu „zgadza się” świat, bo należy do jego młodzieńczej przestrzeni i wiary, że to ten świat właśnie na niego czeka. To wtedy nauczył się humorem, żartem, ironią osłabiać doświadczenie krzywdy, wykluczenia, agresji. I ten mechanizm pojawia się w jego twórczości w każdej kryzysowej sytuacji, gdy empiria nie chce potwierdzić pozytywnej oceny. Choć w felietonach i listach dopuszcza do głosu gniew, w twórczości obezwładnia go żartem i kpina – choćby w tym, co pisze i wystawia w ramach kabaretu czy felietonów.

Pan Artur nie unika omówienia tak trudnych kwestii jak antysemityzm – systemowy i osobisty. Uwarunkowania kulturowe, historyczne, obyczajowe dopiero dziś mogą być inaczej odczytane, zinterpretowane, pozwalają wyzwolić inną postawę, przełamać stereotypowe oceny. Chciuk na pewno nie był wrogiem Żydów czy innych nacji (ujmująca postawa wobec społeczności Aborygenów w Australii) i to warto mocno podkreślić. Nie można robić z Chciuka głównego antysemitę, antysemitę ideologicznego. Niekoniecznie trzeba zgadzać się z opinią Henryka Grynberga, który jednoznacznie ocenił Chciuka jako antysemitę i oskarżył o nicumiejność przyznania

się do błędów. Jednak, jak sam pisze, „kieruje się intuicją pisarską”³, więc warto by było zaproponować wyraźną, odmienną ocenę, ważną ze względu na obszar humanistycznych badań, w kręgu których pozostajemy. Nie dlatego, że chciałabym coś zakłamywać i wybielać, ale akurat ta ocena pisarza wydaje mi się wielce niesprawiedliwa, gdyż nie uwzględnia kontekstu kulturowego i czasu, w którym polonocentryczna postawa jawiła się jako oczywista, ale to nie znaczy, że była antysemicka w takim znaczeniu, jakie dziś przypisujemy temu słowu. Z tych uwarunkowań zdawał sobie sprawę Chciuk i to mogło też być przyczyną pomijania „niewygodnych wspomnień” (s. 92), stosowania poetyki przemilczeń, żartu i oniryzmu, które zniekształcają świat w sposób, który czyni ten świat po prostu nieco znośniejszym. Zresztą nikt nie stawia mu zarzutów o antyukraińskość, po prostu wrogość, niechęć, wykluczanie ludzi nie wydaje mi się dobrze charakteryzować postawy Chciuka wobec bliźnich, tym bardziej, że nieustannie podkreśla, iż postawa jego rodziców była podstawą dla wyrobienia jego tolerancji, akceptacji i zrozumienia. I nie ma lepszego dowodu na to niż unikanie wspomnień tych sytuacji, o których z czasowego dystansu wiemy już, że nie dałoby się ich „właściwie” zrozumieć.

Tym, co łączy rozważania nostalgicznej „geografii serdecznej”, jest podrozdział dotyczący bałaku, języka, któremu Chciuk pozostał wierny i który pan Artur traktuje jak jądro scalające tożsamość wędrowca, jego przeszłości teraźniejszość, pograniczność, europejskość i australijskość, polskość i językowy kosmopolityzm. Do ostatniej książki Chciuk powołuje do życia bohaterów, którzy posługują się bałakiem. To język, którego sam używa na spotkaniach z przyjaciółmi, rodziną, kolegami mieszkającymi w Izraelu, Francji, Anglii, samej Australii. Wiele w literaturze przedmiotu mówi się o scalającej mocy pamięci, jako jądra tożsamościowego indywidualnego i społecznego, ale to język, szczególnie w jego gwarowej, lokalnej odmianie jest tym, co emigrant, zyskawszy jako pierwsze narzędzie budowania tożsamości, najszybciej traci, zmuszony do opanowania języka nowego miejsca. Chciuk w końcu pisał po angielsku i był bardzo dumny z tego, ale macierzystego języka nie zapominał i podejrzewam, że myślał i śnił w bałaku. To ta przestrzeń stanowiła jego właściwą ojczyznę, dawała oparcie, poczucie jakiejś stałości w płynnym świecie. Obok domu i szkoły zdaje się, że właśnie bałak stał się głównym nauczycielem i aktywizatorem Chciukowego rozumienia, wrażliwości, uczuć. Jak

³ Cytat za dysertacją Artura Cembika, s. 88.

cytuje Cembik: „Język mówiony i język literacki, język słodki i język ironiczny, deminutiva takie i owakie, słowa dostojne i słowa-cudaki, gwary wspaniałe i regionalna-fekalia...”⁴. Antropologiczny, tożsamościowotwórczy charakter języka jest oczywisty i jest też taki w odniesieniu do samego Chciuka i do bohaterów jego twórczości i chyba najmniej chodzi o to, że posłużył Chciukowi do nostalgicznej podróży w przeszłość. Tzn. ograniczenie jego roli tylko do wehikułu przenoszącego do „serdecznej geografii”, do stylu i stylistyki, do egzotyki obrazowania postaci jest ważnym spostrzeżeniem, ale jego tożsamościowa funkcja w tym przypadku chyba winna zostać wyartykułowane wyraźniej, nie tylko mimochodem wtrącona (s. 115). To był ważny czynnik tożsamościowy, autoidentyfikacyjny i pisze o tym i sam omawiany wędrowca-nomad, i jego krytycy, i dostrzega nieśmiało Artur Cembik. Specyfika tego języka pozostawała nie bez wpływu na charakter Soddella i to nieusuwalne poczucie bycia kimś swoim i kimś osobnym, konieczne dla poczucia własnego jestestwa. jednocześnie było tym, co uniemożliwiało poczucie wewnętrznej jedności i wspólnoty jako przestrzeni niepoddawanej w wątpliwość: „Ciągle ta dwoistość. Jestem *tu* i żyję *tu* [...]. Ale ileż razy [...] jestem *tam*.” – cytuje Chciuka Artur Cembik (s. 119).

3. Rozdział trzeci z kolei „Polska Australia Andrzeja Chciuka” analizuje australijską część biografii pisarza w powiązaniu z twórczością i jej oceną i w powiązaniu z szeroko opisaną panoramą emigranckiego życia na antypodach. Doktorant nawiązuje do topograficznych rozważań pierwszego rozdziału, wskazując, jak geografia, a ściślej czasoprzestrzeń (chronotop), wiąże się z literacką działalnością Chciuka, który nigdy nie wyzwolił się okowów pierwszych obrazów, krajobrazów, przyjaźni, drohobyckiej wrażliwości i wraca do nich nawet wtedy, gdy porusza się w odległych o dziesiątki lat i tysiące kilometrów przestrzeniach. W podrozdziale pierwszym pan Artur zastanawiał się nad kondycją emigranta, a w szczególności emigranta-pisarza. Przywołując kategorie teoretyczne badaczy problemu, analizuje postać Chciuka w perspektywach egzystencji, biografii i literatury. I tak jak w Drohobyczu i języku widział źródło istoty człowieka i pisarza, tak dołączył do tego los emigranta, co wydaje się przekonującym chwytem. Każdy etap życia Andrzeja Chciuka, różnorakie doświadczenia skoncentrowały się na tę jedną postać, na taką nie inną wrażliwość, sztukę, ekspresję. Przeszłość upominała się o

⁴ Cytat z rozprawy Artura Cembika, s. 107 (W. Szolginia, „Dom pod żelaznym lwem”, Warszawa 1971, s. 221).

twórcę na tyle intensywnie, że nie pozwalała mu zakorzenić się nigdzie indziej, osiąść gdzieś na stałe. Pierwsze doświadczenia zdeterminowały jego przyszłość – taki los podziela większość emigranckich pisarzy, też tych, którzy opuścili ukraińskie czy litewskie ziemie i na wszystkie przyszłe widoki nakładali krajobrazy i postaci przeniesione z dzieciństwa (np. Miłosz, Konwicki). Los emigranta nie odbiega specjalnie od losu ponowoczesnego człowieka w drodze, wędrowca, który zostaje zmuszony do obrania strategii, mogącej maksymalnie minimalizować poczucie obcości i niezakorzenia. U Chciuka była to strategia udomawiania przestrzeni, ale w jakoś sposób nieudolna, zważywszy na to, że ani w swojej biografii, ani w spełnianiu różnorodnych ról społecznych nie miał poczucia absolutnego spełnienia.

Z ciekawością przeczytałam podrozdział o życiu literackim australijskiej emigracji, stosunkowo młodej, niezbyt licznej, ale przecież nie mniej aktywnej i zdeterminowanej, rozdieranej między imperatyw zachowania polskości i odnalezienia się w nowej rzeczywistości. Andrzej Chciuk był szczególnie aktywnym działaczem społeczno-kulturowym i zrobił wiele i dla Polaków w Australii, i dla Polaków w kraju, choćby ocalając pamięć życiorysów tych, których los rozsiał po świecie. Jego „Wiadomości Polskie”, Kabaret „Wesoła Kookakubrra”, książki o życiu australijskiej emigracji, felietony, twórczość literacka, zdobywane nagrody – to wszystko sprawiało, że o Chciuku będziemy pamiętać też jak o jednym z ojców założycieli powojennego środowiska Polonii z antypodów. Kontynuacja pisarskiej powinności na emigracji umocniła to, co było ledwo zarysowane we wcześniejszym losie pisarza. Intersemiotyczność, hybrydyczność gatunkowa, ironia i humor deformujące świat przedstawiony, stylistyka języka ni to mówionego, ni pisanego, angielskiego z licznymi wtrętami bałaku, literackość i dokumentaryzm... życie na antypodach ustala tę płynność, która wpisana w kondycję Chciuka gdzieś u jego początków nie umiała znaleźć innej puenty. Paradoksalnie to ta niezborność i niejednoznaczność były gwarancją prawdy przekazu (s. 148), co zasadnie zauważa doktorant.

Na docenienie zasługuje język Artura Cembika, staranny, wyczelowany. Nie uniknął co prawda drobnych potknięć, ale w żaden sposób nie wpływają one na jasność i przejrzystość wywodu. Miałabym uwagi o charakterze ogólnym. Otóż brakuje mi konkluzywności poszczególnych rozdziałów, mimo że doktorant realizuje odpowiedzi na stawianą problematykę w przestrzeni kolejnych części, podsumowanie cząstkowe rozważań znacznie ułatwiłoby lekturę. Nie jest to wymagane, jednak mile widziane szczególnie w tekstach nauk humanistycznych, którym zdarza się zatracać sens w wielosłowności. Nie wiem

też, dlaczego pan Artur tak nie lubi akapitów i nader często rezygnował z tej możliwości wpuszczenia światła na stronę.

Jednak proponowane przez Artur Cembika zarysowane ujęcie jest wystarczające do szerokiego przedstawienia problematyki związanej z biografią i twórczością Andrzeja Chciuka – Andrewa Soddella, tym bardziej, że w dysertacji znajdziemy bogate konteksty, w których doktorant umieścił analizowane aspekty, dając nam przy okazji wgląd w życie i zwyczaje niemal nieznannej emigracji australijskiej, a wcześniej w przedwojenne życie Drohobycza i jego mieszkańców. Rozprawę otwiera i zamyka wnikliwy opis dwóch fotografii – z początków i zmierzchu życia opisywanego autora, ujawniający empatyczny stosunek doktoranta, sympatię, która nie przysłoniła jednak umiejętności krytycznej analizy (choć nieco zbyt nieśmiałej) i koniecznego dystansu do przeprowadzenia oceny pisarskiej twórczości. Doktorant odnalazł chyba wszystko, co zostało napisane lub co w jakiś sposób wiąże się już to z autobiografią, już to z twórczością Chciuka. Imponujące jest zgromadzenie materiału, dostępnego jedynie w rozproszonych numerach tygodników z Melbourne czy w emigracyjnej prasie z Londynu, czy dotarcie do materiałów zgromadzonych w Uniwersytecie Pedagogicznym w Drohobyczu. To z pewnością wymagało wielu kwerend i licznych godzin spędzonych w bibliotekach i zdecydowanie zasługuje na uznanie.

Czas jednak postawić pytanie, czy te działania wystarczyły? W znaczącej części tak, choć we mnie lektura tej rozprawy pozostawiła poczucie niedosytu. Zdecydowany niedosyt pozostawiała we mnie lektura fragmentów dotyczących języka bałaku, co Cembik zapowiadał jako *clou* swej pracy, a wydaje mi się potraktowane zostało nieco pośpiesznie. Z pewnością stało się tak z powodu niedostatecznej obecności językoznawczych i słownikowych opracowań lwowskiej gwary, co można potraktować jako przeszkodę, ale i jako szansę nie do końca wykorzystaną.

Niedosyt pozostawiła też puenta dotycząca budowania tożsamości omawianego nomady. Jego biografia wydaje się świetną ilustracją tego wszystkiego, co kryje się w antropologicznych opowieściach o ponowoczesnych osobowościach, z czego doktorant świetnie zdaje sobie sprawę, nawiązując do tej problematyki na przestrzeni całej pracy, w różnych jej miejscach, często dochodząc do ciekawych wniosków, odwołując się do dobrego kontekstu teoretycznego i metodologicznego, brakuje mi jednak podrozdziału, który zgromadziłby rozproszone spostrzeżenia i zaproponował jakąś ciekawą puentę, podsumowanie, „Chciukowy” wkład w historię tożsamości płynnej, dysocjacyjnej, rozdieranej między tym, co Paul Ricoeur nazywał *ipse* i *idem*, a co w literaturze jest też opisywane jako kryzys kartezyjskiej osobowości. Bez względu na to, wedle której szkoły

metodologicznej zechciałby Artur Cembik umiejscowić swoje rozważania, byłoby to, sądząc, znacznym podniesieniem wartości analitycznej pracy. W ogóle postawa autora dysertacji wydaje się nieco powściągliwa i ostrożna, co też wyraźnie widać w części analizującej posądzenia Chciuka o antysemityzm. Zapowiada pan Artur ustosunkowanie się do problemu, który rozpałał dyskusje na emigracji, ale – choć przytacza różne stanowiska – nie rozwiązuje sporu, nie opowiada się za żadną ze stron, nie ocenia uczestników, zachowując się może i poprawnie politycznie, ale przecież nie o to w takich pracach chodzi. Chciuk mógłby i być sobie antysemitą (według mnie nie był i tak też uważa pan Artur), pisanie o tym nie obciąża przecież tego, kto o tym pisze, nie musi też umniejszać wartości literackiej spuścizny omawianego emigranta.

Te w gruncie rzeczy drobne uchybienia w żaden sposób nie umniejszają wartości rozprawy pana Arura Cembika. Pracowicie opracował zgromadzoną z pietyzmem wiedzę, co nie było łatwe, zważywszy na dystans czasu i geografii. Postawił zasadne pytania krążące wokół problematyki tożsamościowej, auto-mito-biografii, *habitusu* potwierdzanego miejscami zamieszkań, językiem, literaturą. Zbudował wspaniale fragmenty ukazujące historię Drohobycza i jego rolę w życiorysie omawianego twórcy, zarysował szeroką panoramę historii i trwania australijskiej emigracji, co dało świetny kontekst badawczy. Jego praca zarówno w realizacji omawianych tez, w zgromadzonych materiałach odnoszących się do Chciuka i jego bogatego życiorysu to wspaniale kompendium wiedzy o niemałym kawałku losu i historii reprezentatywnych dla Chciukowego pokolenia, o literaturze i jej językowych, gatunkowych, tematycznych meandrach, o emigracji zamieszkującej Australię... Artur Cembik pokazał, że dobra analiza, wnikliwe czytanie życia i pisma potrafi uczynić ciekawym nawet pisarza uznawanego za drugorzędnego.

Rozprawa pana magistra Artura Cembika bez wątpienia spełnia wymogi stawiane dysertacjom doktorskim, stawiam więc wniosek o dopuszczenie jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Bernadetta Zynis